

Rozdział 1 – Zbiórka funduszy A

Stolica Królestwa Elfrieden, Parnam

W tym mieście, w którym zamieszkiwał ród królewski Elfrieden znajdował się Zamek Parnam. Wokół zamku kwitło miasto, a mury je okalające przypominały średniowieczne konstrukcje z Europy. Dachy budynków prezentowały wszystkie jednakową pomarańcz, nadając temu miejscu klasycznego nastroju.

Od usytuowanego w centrum zamku Parnam rozbiegały się główne ulice na wschód, zachód, południe oraz północ. Każda zakończona była odpowiednią bramą, które nieustannie pokonywały tłumy powozów i potwornych wierzchowców. Oprócz nich, od zamku rozchodziły się promieniście pomniejsze, wyłożone kamieniem uliczki, a poza nimi istniały także drogi łączące wszystkie pozostałe, tworząc coś na kształt pajęczej sieci lub śnieżnego płatka, jeśli spojrzeć na to z góry. Po obu stronach ulic stały wiecznie oblegane przez tłumy kramy sprzedawców i artystów.

Dzisiaj odbywało się święto narodowe, co więcej, świętowano koronację nowego króla, więc sklepiki były zatłoczone bardziej niż zazwyczaj. Z początku nagła zmiana władcy spowodowała napięcia w stołecznym mieście, lecz wywołany chaos szybko opadł po objaśnieniach, iż powołanym na tron jest przyzwany bohater, stary król przekazał mu koronę z własnej woli, a ponadto przybysz miał ożenić się z królewską córką, księżniczką Liecią, w związku z czym poprzedni władca nie będzie źle potraktowany. Wszystko to zawdzięczali temu, że wcześniejszy król był kochany w czasie swoich rządów.

- Cóż, jeśli królowi nic się nie stało, to przypuszczam, że reszta też się ułoży.

- Musiało być mu ciężko z naciskiem ze strony cesarza i w ogóle. Cieszę się, że mógł zrzucić ten ciężar ze swych barków.

- Teraz może odpocząć. Ten to ma dobrze, co?

I tak oto ogólnie sobie interpretowano te wydarzenia... Wyglądało na to, że beztroska króla była cechą narodową. Souma, któremu tron został wmuszony wbrew jego woli, spodziewał się przynajmniej jednego powstania przeciw nagłej zmianie, lecz całość przebiegła gładko. W każdym bądź razie, obrazek Parnam z dzisiejszego dnia składał się z pokojowo przybywających i wybywających ludzi, terian oraz krasnoludów.

Tegoż popołudnia biały koń pędził kamiennymi ścieżkami tak, jakby przecinał się poprzez radosną atmosferę. Dosiadała go piękna dziewczyna w wojskowym, czerwono-białym mundurze jakby prosto z „Róży Wersalu”. Jej platynowe blond włosy zebrane w kucyk powiewały na wietrze. Wiek oscyłował koło 16, 17 lat. Biała, wnet przezroczysta skóra oraz idealnie dopasowany uniform podkreślały doskonale zbudowane ciało.

Wystarczył sam widok dziewczyny jadącej na białym koniu, aby stworzyć przepiękny obrazek. Widząc ją, mijani po drodze ludzie spontanicznie wzdychali w podziwie i wznosili wiwaty, gdy rozpoznali w niej *księżniczkę* tego kraju.

- Księżniczko! Gratulacje z okazji zrękwini!

- Życzymy ci szczęścia!

Wyrażali swe szczerze życzenia, nie znając jej faktycznych myśli. Jednakże, na obecną chwilę dźwięk ich słów nie docierał do uszu dziewczyny.

- Ojczy, matko, błagam, bądźcie bezpieczni... Idę po was – smutno mamrotała do siebie ona, Liecia Elfrieden.

- Ojczy! Cóż to wszystko ma znaczyć?!

Prywatne komnaty królewskie. Pokój tak wielki, że ogromne królewskie łóżce nie było w stanie go zastawić, a każdy pojedynczy mebel został wykończony w najmniejszych detalach. Zwyczajowo pomieszczenie to przeznaczone było na sypialnię i prywatną komnatę dla pary rządzącej, więc po przekazaniu władzy należało się Soumie. Jemu zaś nie podobała się sama myśl o kłopotach związanych z przeprowadzką, więc udzielił pozwolenia byłej parze władców na pozostanie w tej komnacie. Przy okazji należy wspomnieć, iż Souma nadal nie posiadał własnego pomieszczenia. Jego wytłumaczenie tego stanu rzeczy brzmiało: „ponieważ żadnego teraz nie potrzebuję”.

Widok, jaki zastała zadyszana Liecia po gwałtownym otwarciu masywnych drzwi, stanowili jej rodzice cieszący się elegancką, popołudniową herbatką na przyłączonym do komnaty balkonie. Dzielili się właśnie różkiem lodowym, mówiąc do siebie nawzajem: „Masz, powiedz aaa” lub też po prostu: „Aaa”. Liecia straciła równowagę z impetem na chwilę, ale natychmiast zerwała się na równe nogi i podeszła do byłego króla z gniewem widocznym w jej oczach.

- Gdy tylko usłyszałam o tym, że twój, ojczy, tron został uzurpowany, popędziłam tu co tchu z mojego rejonowego patrolu! Dlaczego więc siedzisz tu sobie i beztrosko ćwierkasz?!

Tak się sprawy miały, że oprócz tytułu księżniczki (dodatkowo, po abdykacji, narzeczonej obecnego króla), dzięki ukończeniu akademii militarnej dziewczyna była także oficerem wojskowym. Pozycja społeczna z tym związana nie była za wysoka, lecz dzięki wysokiemu urodzeniu często otrzymywała rozkazy wizytowania regionalnych koszar dla poprawiania stosunków i tym podobne. Właśnie wykonywała jedną z takich misji, gdy doszły ją słuchy o nagłej abdykacji ojca, stąd przybyła w wielkim pośpiechu.

- Tak naprawdę niczego nam nie uzurpowano, abdykowaliśmy z własnej woli.

- Nic mnie to nie obchodzi! Dlaczego tak nagle zrzekłeś się tronu?!

- Rozmawialiśmy z pewnym mężczyzną i stwierdziliśmy, iż niezbędny on naszemu krajowi. Ten sąd wydaliśmy jako osoba odpowiedzialna za opiekę nad państwem. Nie przyjmujemy żadnych sprzeciwów.

W momencie wypowiedzenia tej deklaracji, wydawał się pokazywać dostojeństwo charakterystyczne dla kogoś, kto niesie całe królestwo na swoich ramionach, więc Liecia nie ważyła się dalej naciskać w tej materii.

- Uch... Ale żeby nawet decydować odgórnie o moim zamążpójściu...

- Możecie porozmawiać o tej kwestii między sobą. To nasza strona nalegała na zaręczyny. Jeśli nie chcesz się na to godzić, pan Souma nie będzie cię zmuszał.

- Matkooo – Liecia zwróciła się o pomoc do matki, lecz uprzednia królowa uśmiechnęła się tylko i powiedziała:

- Najpierw pójdz zobaczyć się z panem Soumą. To dotyczy twojego życia, więc ty sama zdecyduj o swojej przyszłości. My uszanujemy cokolwiek postanowisz.

Więc to nazywają utratą gruntu pod nogami. Liecia opuściła ramiona.

Liecia szybkim krokiem przemierzała zamek. Opuściła ten pałac kilka tygodni temu, aby wykonać swój patrol regionalny. Zastanawiała się, jak bardzo się zmienił w czasie jej nieobecności, lecz wszyscy w środku *biegali*. Żołnierze, podkomorzy, biurokraci, a nawet ministrowie *biegali*. Widok ministra rządu o zaokrąglonym brzuchu, z zapoconym czołem i posapującego „huf, huf” podczas biegu był tak nierealistyczny, że dziewczyna przystanęła ostupiona.

Nigdy wcześniej się to nie zdarzyło. Atmosfera na zamku powinna być tak rozluźniona, żeby miało się wrażenie, że czas płynie tu wolniej. Podkomorzy i ministrowie chodzili miękko. Powinno być na tyle cicho, aby dało się usłyszeć w każdym miejscu na zamku głosy żołnierzy praktykujących na dziedzińcu. Czy nie wstąpiła do akademii militarnej z tego właśnie powodu? Bo pomimo bycia księżniczką, miała dość takiego nastroju? zastanawiała się Liecia.

Spójrzcie tylko na to. Gdziekolwiek się nie udasz na zamku, słysząc odgłosy czyichś kroków.

Liecia zawołała jedną ze służących biegnących w pośpiechu.

- Czy mogłabym chwilę z tobą porozmawiać?

- Och, czyż to nie sama księżniczka? Czym mogę służyć?

- Ach, to nie tak... Zamek wygląda na zapracowany. Czy coś się stało?

- Hm, nie? Nic szczególnego się nie wydarzyło.

- Naprawdę? Wydaje mi się jednak jakiś taki zabiegany...

- Tak? Ach, to może być wpływ nowego króla. Patrząc na to, jak pracuje, wydaje się niewybaczalnym zostawienie jemu całej pracy. Ja także odczuwam, że nie powinnam być tak powolna... Ach, jestem w trakcie wykonywania czegoś, więc jeśli panienka wybaczy.

- Czyż tak? Daj z siebie wszystko.

Ostupiona Liecia patrzyła, jak służąca odchodzi pośpiesznym krokiem. W jaki sposób pracuje nowy król, aby sprawić, że pokojowa będzie starała się do tego stopnia?! Jaki to człowiek został moim narzeczonym? To wykaczało poza pojmowanie Liecii.

Królewski Pokój Afer Rządowych. Pierwszą rzeczą, jaką Liecia ujrzała po otwarciu drzwi, była góra papierów. Dokumenty zebrano w wysokie sterty przelewające się z ogromnego biurka, którego

blat wydawał się być w stanie pomieścić dwoje leżących obok siebie, dorosłych mężczyzn. To nie wszystko. Po rozejrzeniu się można było stwierdzić kilku biurokratów walczących przy innych, długich stołach z podobnymi stosami papierów.

Gdy Liecia stała wmurowana, zza sterty dokumentów rozległ się głos młodego mężczyzny.

- Ej, ty, ta która właśnie weszła.

- Hę?! Co?! – dziewczyna wydała dziwny dźwięk, przychodząc do zmysłów, lecz właściciel głosu zdawał się tego nie zauważyć.

- Hej, ty, umiesz czytać? Znasz się na arytmetyce?

- N-nie bierz mnie za głupca! *Otrzymałam* stosowne wykształcenie!

- Dobrze więc. Chodź tu i pomóż mi w pracy.

- Pomóc ci?! Sądzisz, że kim ty...

- Nie martw się o to, pomóż mi. To „Królewski Rozkaz”.

Gdy to powiedziała, osoba znajdująca się za górą papierów wstała i wreszcie pokazała swoją twarz. To było pierwsze spotkanie Soumy i Liecii, którzy zostali sobie niedawno zaręczeni. Liecia będzie później wspominała pierwsze wrażenie, jakie na niej zrobił, jako „młody mężczyzna ze zmęczonymi oczami”.

W opowieściach, w których bohater był przywoływany do innego świata, bardzo często się zdarzało, że był obdarzany jakąś specjalną mocą w momencie przybycia. W większości przypadków była to moc umożliwiająca samotne stawienie czoła tysiącom lub moc z początku wydająca się bezużyteczna, lecz w rzeczywistości okazująca się niewiarygodną siłą, dzięki której można było podbić świat. Moce z rodzaju, nazwijmy to „ME STRONK”.

Pomyślałem sobie, że *powinienem zyskać jakąś moc*, no i oczywiście, wygląda na to, że jakaś została mi nadana. Pierwsza to „Wielokrotne Równoczesne Myśli Współbieżne”. Mogę teraz myśleć kilka myśli jednocześnie. Podczas spotkania dotyczącego zagadnienia A, potrafię roztrząsać zagadnienie B w swojej głowie. Podejrzewam, że prawdopodobnie mógłbym teraz wygrać grę Shoutoku Taishi z dziesięcioma przeciwnikami naraz.

Kolejna to „Słaba Telekineza”. Potrafię przemieszczać przedmioty ważące do 300 gramów bez ich dotykania, ignorując grawitację. Im lżejszy jest obiekt, tym łatwiej jest mi go kontrolować, ponadto podobnie jak z myślą równoczesną, jestem w stanie poruszać w tym samym czasie kilkoma rzeczami naraz. Jako dodatkowy plus, to całkiem fajne, że potrafię patrzeć z punktu spoza swojej głowy.

Teraz, jeśli pomyśleć nad tym, co muszę zrobić, żeby wykazać te dwie umiejętności, to jest to *odwalanie papierkowej roboty trzy razy szybciej niż normalnie*. Podczas gdy patrzę na trzy dokumenty jednocześnie ogarniając je myślą równoczesną, pracuję dwoma piórami przy użyciu słabej telekinezy, a dodatkowo trzymam pióro w mojej prawej ręce, i mogę podpisywać trzy papiery w tym samym

czasie. Tak, robię postępy. Tak po prawdzie, gdyby nie te moce, właśnie byłbym żywcem zakopany pod lawiną dokumentów.

... Taaa, wiem, co wam się ciśnie na usta. To w ogóle nie jest moc ME STRONK. Ubierając to w słowa pewnego rodzaju doujinshi : Moc ta odpowiednia jest ino dla roboty papierkowej. Tja, słabo. Nawet jeśli natenczas się przydaje, gdy się pomyśli o tym, że przywołano mnie tutaj po to, abym walczył z Władcą Demonów, jedyne, co można powiedzieć to: „Jak do tego doszło?”. Nawet jeśli to nie magia pozwalająca walczyć z tysiącami wrogów, przynajmniej mogło to być coś w stylu umiejętności walki mieczem, dzięki której sam mógłbym się obronić.

Wracając do sedna, używałem sobie tych mocy, aby przekopać się przez górę papierzysk, gdy solidne drzwi zostały wykopane przez dziewczynę w wojskowej sukience. Miała bardzo ładną twarz, przezroczyście białą skórę, rozwiane platynowe włosy. Gdybym zobaczył tę przepiękną dziewczynę w czasach pokoju, zostałbym niewątpliwie oczarowany, lecz obecnie stanowiła dla mnie, nie śpiącego od trzech nocy, tylko „świeżą siłę roboczą”. Prawie ją zmusiłem do zajęcia miejsca obok mnie i wcisnąłem jej dwie wiązki dokumentów.

- Porównaj te dwa dokumenty i, gdy zobaczysz, że jakieś liczby się nie zgadzają lub różną ilość wpisów, zaznacz to.

- Że co? Co to ma być za praca?

- O czym ty mówisz? Wykopujemy właśnie skarb – powiedziałem beztrąsko, widząc zakłopotanie dziewczyny w mundurze.

- Zakopany skarb?

- Dokładniej, szukamy „Niewyjaśnionych Wydatków”. Z jednej strony są to „Rekwizycje Budżetu”, a z drugiej „Raporty Wpływów i Wydatków”. Nawet jeśli kwota żądana pokrywa się z wydatkami, jeśli jest więcej wpisów wydatkowych niż planowane, oznacza to, że były to bezsensowne inwestycje wymyślane tylko po to, aby budżet się zgadzał albo możliwą defraudację przy użyciu inwestycji jako przykrywkę. Stawiamy na nich znaczek i, jeśli doszło do jakiegoś oszustwa, zmusimy powiązanych do pokrycia strat. Jeśli znajdziemy jakąś osobę defraudującą pieniądze, pomożemy jej to spłacić, a jeśli nie będzie mogła oddać naszych środków, aresztujemy ją i przejmujemy majątek.

- W-w porządku.

Dziewczyna zrobiła, jak jej kazano, prawdopodobnie zastraszona zachowaniem osoby, która właśnie przepracowała nockę. Po upływie dwóch godzin pracy w ciszy, dziewczyna w wojskowej sukience nagle przemówiła do mnie tak po prostu, nie przestając nadal zaznaczać w dokumentach.

- Hej.

- ... Co się dzieje? Jeśli się zmęczyłaś, możesz odpocząć, jak chcesz.

- Nie o to chodzi... Nie powiedziałam ci jeszcze swojego imienia. Jestem Liecia Elfrieden, córka poprzedniego króla Alberto Elfrieden.

W momencie, w którym ta dziewczyna to powiedziała, wszystkie trzy, manipulowane przeze mnie pióra się zatrzymały.

- ... Więc to ty jesteś księżniczką.

- A nie wyglądam?

- Cóż, nosisz mundur wojskowy. Ale... Taa, trochę wyglądasz jak księżniczka.

Teraz, jak o tym wspomnieć, posiadała klasę, sprawiając, że byłem świadomy jej wysoce wyrafinowanego wyglądu.

- Jestem... Souma Kazuya. Tymczasowo sprawuję rządy jako obecny król.

Licia zwróciła swoją twarz ku mnie. Spojrzeliśmy sobie naprawdę głęboko w oczy. W przeciwieństwie do po prostu skonsternowanego mnie, jej złote tęczówki wyglądały tak, jakby dokładnie mnie oceniały. Po gapieniu się przez chwilę, Licia w końcu otworzyła swoją buzię.

- Nie jestem już księżniczką. Od kiedy uzurpowałeś tron, moja pozycja jest raczej delikatna.

- Uzurpowałem...? Tron został mi rzucony jak na totalnej wyprzedży przez twojego ojca, wiesz?! Mimo tego, że chciałem tylko spokojnego życia... Czemu muszę dźwigać ten ogromny ciężar...

- ... Co się w ogóle stało? Wiem, że ty jesteś przywołanym bohaterem, ale dlaczego zmieniło się to nagle w przekazanie tronu?

- Też chciałbym to wiedzieć. Wszystko, czego chciałem, to zapewnić sobie bezpieczne...

Gdy zostałem wezwany do tego świata, znalazłem się o włos od bycia posłanym do Cesarstwa. Król nie miał do tego zbytniego zapału, ale nie posiadał też żadnych specjalnych planów na wypadek kolejnego zbrojnego ataku Cesarstwa. Nie miały wtedy wyboru i musiały mnie po prostu tam odesłać. Nie czekała na mnie żadna świetlana przyszłość, jeślibym został ostatecznie wysłany do Cesarstwa. Żeby się ochronić, zostałem zmuszony do sprawienia, aby wybrali opcję *nie wysyłamy bohatera*.

Plan, który zaprezentowałem królowi, polegał na graniu na czasie „płacąc na fundusz wsparcia” i użyciu tego czasu by przepchnąć polisę „bogaty kraj, silna armia”. Skoro powiedzieli: „Jeśli nie jesteś w stanie zapłacić, przyślij nam bohatera”, możemy zapłacić i mieć to z głowy. Stracą wtedy jakiegokolwiek podstawy do wtrącania się. Była to próba zastraszenia, ale skoro nie była to prawdziwa groźba, wywnioskowałem, że Cesarstwo ze względu na swój honor nie będzie naciskać bardziej niż dotychczas. Dzięki uzyskanemu czasowi popchniemy polisę „bogaty kraj, silna armia” i zbudujemy kraj silny na tyle, że nie ugnie się przed Cesarstwem, gdyby miało znowu nam zagrozić.

Oczywiście, dwójka moich rozmówców miała swoje obiekcje. „Ten kraj nie posiada żadnych pieniędzy na opłacenie funduszu wsparcia”, mówili. Jednakże, pokazałem im przy pomocy przebadanych materiałów, że opłata jest możliwa, jeśli sprzeda się część instytucji rządowych, zmniejszy rządowe wydatki i przekaze do pewnego stopnia *własność prywatną króla*. Uczęszczałem na zajęcia studiów pierwszego stopnia z socjoekonomii i marzyłem o zostaniu urzędnikiem państwowym. Te działania zawierały się w dziedzinie mojej wiedzy.

Król się zmartwił, widząc ten plan, lecz marszałek dworu Markus wyglądał na pełnego zapału. Wydawał się oceniać, że lepsza dla kraju będzie ekonomiczna reforma niż oddanie bohatera w celu utrzymania status quo. Ulżyło mi, gdy widziałem zapał marszałka dworu. Jako osoba, która to

zapropnowała, spodziewałem się przydzielenia mi jakiejś pracy, pewnie jako urzędnik finansowy pomagający przy reformie... Tak sobie myślałem.

- Ale wtedy zrobili ze mnie króla.

- Ach, emm... Przykro mi, chyba.

- Nie ma nic, za co musiałabyś przeproszać. Tak naprawdę, to ty jesteś tu ofiarą, gdy powiedzieli ci nagle, że masz narzeczonego.

- Taa, to prawda... Czekaj, hę? Zastanawia mnie, które z nas jest w gorszej pozycji. Czy to źle, że nie używałam formalnego języka?

Z jednej strony mamy byłego plebejusza, obecnie króla.

Z drugiej mamy byłą księżniczkę, obecną kandydatkę na królową.

- ... Wydaje mi się, że możesz mówić po prostu normalnie.

- ... Dobra.

- Poza tym, nie martw się zaręczynami. Na ten moment tylko się tronem opiekuję. Pewnie skończę z królowaniem za kilka lat.

- Co?! Dlaczego?!

- Od początku nie chciałem robić niczego więcej oprócz zarobienia „pieniędzy na wsparcie”, żeby mnie nie wysłano do Cesarstwa. Teraz, gdy powierzono mi tron, postaram się przynajmniej ustawić do pionu ekonomię tego królestwa, ale to ludziom pozwolę zdecydować, co nastąpi potem. Oczywiście, nie mam nic przeciwko anulowaniu zaręczyn.

Licia gapiła się szeroko otwartymi oczami na Soumę, który wypowiedział te słowa.

Nie, nie, łatwo przyszło mu to powiedzieć, ale czy on rozumie, jakie to trudne do zrobienia?

Nawet Licia z obsesją na punkcie wojska, której obce były sprawy rządowe, rozumiała sytuację tego kraju. Znajdował się prawie w pozycji szachowej. Słabe zaopatrzenie w pożywienie na początek, recesja, napływ uchodźców z powodu inwazji Władcy Demonów, jeszcze do tego presja ze strony Cesarstwa Wielkiego Chaosu... Wszystkie stanowiły podstawę do głębokiej troski, z którą należało się uporać. Nawet jeśli poprzedni król by nadal panował, ze wszelkim prawdopodobieństwem nie trwałoby to dłużej niż kilka lat. Licia patrzyła na to spokojnym okiem, jak można się spodziewać po człowieku, który ukończył akademię wojskową.

Z tego też powodu rozumiała działania swojego ojca, który z miejsca oddał tron komuś, kogo uznał za ponadprzeciętnego. No ale, czy był on w stanie zrobić to swoje *ustawienie do pionu ekonomii tego kraju*? Jeśli, założymy, że jest w stanie to zrobić, to czy ludzie pozwolą tak po prostu się wycofać *królowi, który dokonał takich czynów*?

- ... Więc myślisz, że uda ci się wysupłać pieniądze wsparcia?

- Hm? Acha, ja już zabezpieczyłem pieniądze na wsparcie dla Cesarstwa.

- Hę?!

- Teraz zbieram fundusze na reformę. Szczerze, zabiera ona więcej pieniędzy niż spłacenie cesarstwa.

Nie... Zaraz, zaraz, zatrzymajcie się chwilę! Już zabezpieczył, mówi? Pieniądze, jakie zażądało Cesarstwo, miały podobno stanowić jedną trzecią rocznego budżetu tego państwa. Dorównuje to całkowitemu budżetowi małego kraju, a on mówi, że już to ma?

- Gdzieś znalazł takie...

- Sprzedałem około trzeciej części skarbu ze skarbca.

- Skarbca...? Skarby Narodowe?!

Czy rzeczywiście sprzedał Skarby Narodowe?! Co on sobie myśli?! Zapytałam Soumy, który nonszalancko uczynił coś tak oburzającego.

- Skarby Narodowe należą do całego kraju, wiesz! Wyprzedawanie ich wedle twojego widzimisię jest zdradą ludności!

- S-spokojnie. Skoro, jak mówisz, należą do całego kraju, to czy sprzedaż ich dla dobra całego narodu nie jest akceptowalna?

- Tak, ale... Są tam rzeczy obciążone kulturalnym i historycznym znaczeniem.

- No i je wykluczyłem. Rzeczy, które sprzedałem, stanowiły zwykłe rzeczy wartościowe, jak na przykład klejnoty i ozdoby.

Souma odnalazł w stosie dokumentów i pokazał niedawno utworzony katalog dotyczący Skarbów Narodowych.

- Podzieliłem Skarby Narodowe na Grupę A: rzeczy o wartości kulturowej, Grupę B: rzeczy bez wartości kulturowej, lecz stanowiące o własności oraz Grupę C: inne, a następnie sprzedałem tylko grupę B. Bardziej niż sprzedawać, grupę A lepiej byłoby umieścić na wystawach w galeriach lub muzeach by w regularnych odstępach czasu nabywać walutę obcą.

- To może być prawda, ale... grupa C?

- Magiczne przedmioty, magiczne księgi i tym podobne. Tak naprawdę to nie wiem, jak je traktować. Stanowią coś w guście broni, gdyby je jakoś nazwać. Nie mogę ich po prostu sprzedać lub wystawić. Mimo to, wyglądało na to, że Zestaw Wyposażenia Bohatera poszedłby za całkiem sporo.

- Proszę, przestań...

Nadal jesteś bohaterem, nawet jeśli tylko na chwilę... No tak, ale teraz jesteś królem.

- No ale, jeśli byśmy posiadali takie pieniądze, nie powinnyśmy włożyć ich w zbrojenie, aby przygotować się przeciw Cesarstwu? Nauczono mnie w akademii, że lepiej jest zagrać 1000 jenów w obronie narodowej, niżli podarować jedną dziesiątą rinu.¹

- Rozumiem twoje powiedzenie i powiem ci jedno krótkie. Czas to pieniądz. W wyniku poświęcenia pieniędzy na opłacenie wsparcia wojennego zyskuję trochę bardzo potrzebnego temu państwu „czasu”.

- Co jest z twoimi zdaniem?

- Nie martw się o to. W każdym razie, nawet jeśli zwiększymy nasze uzbrojenie, nie będzie miało to większego znaczenia, gdy nie rozwiążemy naszych problemów wewnętrznych. Tak długo, jak problemy z pożywieniem i uchodźcami zostaną nierozwiązane, będziemy traciли poparcie ludności. Jeśli tak się stanie, będziemy krajem tak kruchym, że Cesarstwo będzie potrzebowało tylko troszkę podsycić płomień, aby wybuchł bunt.

- Nie może być... Ludzie powinni rozumieć, jakim zagrożeniem jest Cesarstwo.

- To spojrzenie idealistyczne. „Biednych nie stać na maniery”. Mimo wszystko, nie istnieje moralność czy patriotyzm o pustym żołądku. Bez możliwości ruchu, nie będą mogli martwić się o innych.

Spojrzenie Soumy stało się okropnie zimne, gdy to mówił. To był potwornie realistyczny pogląd. Sądzę, że trafiło dokładnie w sedno.

Ale to takie... No nie wiem.

- No dobrze, może powinniśmy wrócić do pracy?

-...

Pod wpływem jego spojrzenia miałam wrażenie, że moja klatka piersiowa stała się przyciasna.

1) 1 rin = 1/1000 jena

Kolejnego dnia kontynuowaliśmy i w końcu zbieraliśmy pewną sumę pieniędzy. Mimo, iż nie przywiodły nas do bogactwa, będą w stanie posłużyć jako fundusz na nagłą reformę. Jest wartym pochwały to, że był w stanie zebrać tyle środków z bezpośrednio kontrolowanych ziem bez tknięcia „Trzech Księstw”.

Rozglądając się po pomieszczeniu, można było dojrzeć rozciągnięte gdzieś martwe ciała. Wśród biurokratów byli tacy, którzy spali wprost na twarzach na biurkach, ale także i tacy, którzy wyciągnęli się w tył na swoich krzesłach, zwracając swoje twarze w stronę sufitu. Jeśli chodzi o mnie, byłem na nogach od czterech nocy, ale rozdzielając swoją świadomość na trzy równoległe strumienie myśli, mogę na zmianę pozwalać jednej z nich spać po to, aby nie czuć się zmęczonym mentalnie (choć nie używam tego często, bo strasznie wymęcza fizycznie).

W międzyczasie, Liecia leżała na sofie pokoju afer rządowych, śpiąc. Cichutko podszedłem i usiadłem na podłokietniku sofy, patrząc na śpiącą Liecię. Skończyło się na tym, że pomagała mi w pracy prawie do świtu. Pewno ma mnóstwo do powiedzenia po nagłym zyskaniu narzeczonego, ale muszę jej podziękować za kooperację podczas pracy pomimo tego wszystkiego.

Pogłaskałem ją po głowie. Jej jedwabiste włosy przepłynęły mi przez palce. Pewno miało tu swoją rolę uczucie radości po wykonaniu długotrwałej, uciążliwej pracy. To trochę wstyd robić takie rzeczy na trzeźwo.

- Mmm... - zamruczała Liecia i strąciła moją dłoń ze swoich włosów. W następnej chwili otworzyła oczy i usiadła nagle, cała wyprostowana. Nadal była zasnana, patrząc się dookoła pustym wzrokiem. Uśmiechnąłem się, gdy się do niej odzywałem.

- Doberek, Liecia.

- Ta, dzień dobry... Hę? Zasnęłam...

- Praca skończona. Chcesz jeszcze pospać?

- Och, nie. Wyspałam się. Raczej, co z tobą, Souma? W ogóle nie zmrużyłeś oka, nie?

Wyglądało na to, że w pełni się rozbudziła i byłem szczerze szczęśliwy, że się o mnie martwi. Wstałem z podłokietnika i zagrałem przerysowane przeciągnięcie się.

- Planuję dać sobie na luz po tym wszystkim, ale... Ach, właśnie. Pójdiesz ze mną na chwilę?

- Hm? Gdzie?

- Na spacer przed snem.